



PISM | POLSKI INSTYTUT SPRAW MIĘDZYNARODOWYCH
THE POLISH INSTITUTE OF INTERNATIONAL AFFAIRS

BIULETYN

Nr 35 (1385), 9 czerwca 2016 © PISM

Redakcja: Sławomir Dębski (dyrektor PISM) • Katarzyna Staniewska (sekretarz redakcji)
Jarosław Ćwiek-Karpowicz • Karolina Borońska-Hryniewiecka • Anna Maria Dyer • Patryk Kugiel
Zuzanna Nowak • Sebastian Płóciennik • Patrycja Sasnal • Marcin Terlikowski

Ryzyko przeprowadzenia przez Państwo Islamskie kolejnych zamachów w Europie

Kacper Rękawek

Państwo Islamskie zapowiada kolejne ataki terrorystyczne w Europie. Mogą ich dokonać pozostający na wolności terroryści związani z przygotowaniem niedawnych zamachów w Paryżu i Brukseli. Największe ryzyko dotyczy Belgii i Francji. Jednak Państwo Islamskie wzywa także swoich europejskich zwolenników do podejmowania samodzielnych działań terrorystycznych. Liczy przede wszystkim na ok. 1500 weteranów tej organizacji, którzy wrócili do Europy z Syrii. Choć ich indywidualne działania nie miałyby rozmachu porównywalnego z realizowanymi bezpośrednio przez Państwo Islamskie w Europie w latach 2015–2016, mogą jednak stanowić dla służb bezpieczeństwa większe wyzwanie właśnie ze względu na indywidualny i spontaniczny charakter.

Zagrożenie zamachami w Europie. Po atakach w Brukseli w marcu 2016 r. i w Paryżu w listopadzie 2015 r. Belgia i Francja pozostają tymi krajami europejskimi, które są najbardziej zagrożone atakami terrorystycznymi Państwa Islamskiego (PI). Za oba zamachy odpowiadają bowiem francuskojęzyczni bojownicy PI, będący obywatelami Belgii i Francji, którzy powrócili do Europy. Chociaż ich zdolności do przeprowadzenia kolejnych ataków zostały znacznie ograniczone, nie można wykluczyć, że istnieją inne grupy terrorystów, przerzucone z Syrii wcześniej i wciąż pozostające w ukryciu. Mogą podjąć próby zorganizowania kolejnych ataków, zwłaszcza podczas Mistrzostw Europy w Piłce Nożnej 2016 odbywających się w czerwcu we Francji.

W nieco lepszej sytuacji niż Belgia i Francja znajdują się inne państwa Unii Europejskiej, które dotychczas nie zostały zaatakowane przez belgijsko-francuską strukturę PI. Służby specjalne i policje Wielkiej Brytanii, Niemiec i Szwecji odkryły jednak powiązania między zamachowcami z Paryża i Brukseli a swoimi obywatelami. W Wielkiej Brytanii w kwietniu br. aresztowano pięć osób podejrzanych o związki z belgijskimi i francuskimi zamachowcami PI. Również w Niemczech aresztowano podejrzanych o współudział w przygotowaniu zamachów w stolicy Belgii. O udział w ataku na stację metra Maelbeek w Brukseli podejrzewany jest także obywatel Szwecji, wcześniej uczestniczący w działaniach PI w Syrii – został on aresztowany 8 kwietnia br. w Belgii. Te zatrzymania wskazują, że PI mogło przygotowywać kolejną falę zamachów poza Belgią i Francją. Jednak dalszy rozwój działalności PI w Europie może zależeć od odbudowy jego zasobów kadrowych na terenie samej Syrii, a to z kolei – od wyników rekrutacji i przeszkolenia na Bliskim Wschodzie kolejnych obywateli państw europejskich, których następnie będzie można wysłać z misjami terrorystycznymi do Europy. W tym kontekście malejąca liczba zagranicznych ochotników napływających do PI w Syrii lub w Iraku ogranicza szanse na szybkie przywrócenie zdolności do przeprowadzania zamachów w Europie.

Weterani PI. Niezależnie od zdolności PI do przerwania jego członków z Syrii do Europy, organizacja może skutecznie inspirować ataki swoich byłych bojowników lub sympatyków już przebywających na terenie Europy. Zamachy takie byłyby mniej spektakularne, gorzej przygotowane i przeprowadzane często przez pojedynczych terrorystów, ale liczba tego rodzaju prób mogłaby przewyższać liczbę ataków organizowanych bezpośrednio przez PI.

Skala tego zagrożenia jest bardzo duża. W latach 2012–2016 ok. 5500 osób z 15 krajów europejskich (Albanii, Austrii, Belgii, Bośni i Hercegowiny, Danii, Finlandii, Francji, Holandii, Hiszpanii, Kosowa, Macedonii, Niemiec, Szwecji, Wielkiej Brytanii, Włoch) wyjechało do Syrii, by walczyć w szeregach PI. Co najmniej 600 z nich zginęło, ale ok. 1500 wróciło do Europy, w tym ponad 100 do Belgii i 300 do Francji. Ponieważ brak dowodów na popełnienie przez nich przestępstw poza granicami kraju, większość powracających do Europy weteranów PI lub innych rebelianckich grup syryjskich nie jest zagrożona aresztowaniami. Ich liczba powoduje jednak, że służby specjalne państw Europy nie są w stanie stale i skutecznie ich monitorować.

W najlepszej sytuacji są Finlandia, Hiszpania i Włochy, czyli państwa, których stosunkowo niewielu obywateli uczestniczyło w wojnie w Syrii – odpowiednio 80, 150 i 90. Obserwacja powracających z Syrii byłych bojowników jest więc w tych państwach stosunkowo łatwa. W gorszej sytuacji znajdują się Wielka Brytania, Niemcy i Holandia, skąd na wojnę w Syrii wyjechało odpowiednio 800, 850 i 240 osób. Poza tym w przeszłości w tych krajach funkcjonowały radykalnie organizacje islamistyczne, które od początku wojny domowej w Syrii zajmowały się rekrutacją potencjalnych zagranicznych bojowników. Część ich członków została już aresztowana, ale niektórym udało się przedostać na Bliski Wschód, skąd mogą powrócić z zamiarem dokonania ataków terrorystycznych. Problem z zorganizowanymi środowiskami rekrutującymi terrorystów miała również Dania, ale skuteczne działania jej służb specjalnych i policji oraz nacisk na rozwijanie programów społecznych, mających zapobiegać ekstremizmowi i radykalizacji, zmniejszają ryzyko ataków dokonywanych w tym kraju przez weteranów PI.

W najgorszej sytuacji są Szwecja, Belgia i Francja. Szwedzka populacja zagranicznych bojowników w Syrii jest per capita drugą największą w Europie – 30 bojowników na milion obywateli (łącznie ok. 300 osób). Szwedzki sektor bezpieczeństwa ma więc trudności z obserwowaniem podróży swoich obywateli na Bliski Wschód. Świadczyć o tym może fakt, że zaaresztowano przewencyjnie tylko jedną osobę zamierzającą przyłączyć się do PI, poza tym brakuje szczegółowych informacji na temat 140 weteranów konfliktu w Syrii, którzy powrócili do Szwecji. Podobnie wygląda sytuacja w Belgii (największa per capita populacja zagranicznych bojowników – 40 na milion obywateli, łącznie ok. 450 osób), do której wróciło już 120 byłych zagranicznych bojowników z Syrii. Pozostają oni na wolności, jedynie część z nich poddana jest systematycznej obserwacji służb specjalnych. Ponadto ponad 200 Belgów wciąż przebywa w obszarze działań wojennych w tym kraju. Lepsze rozpoznanie zagrożenia ze strony zagranicznych bojowników powracających do Europy ma Francja, z której co najmniej 1200 osób wyjechało do Syrii (stanowią one największą, poza rosyjską, europejską populację zagranicznych bojowników w tym kraju). 300 z nich już powróciło do Francji, która stosuje politykę kryminalizacji asocjacji z PI oraz próbuje poprzez aresztowania osłabiać sieci rekrutujące przyszłych zagranicznych bojowników. W wyniku tej polityki rozpoczęto procedury sądowe przeciwko ok. 1100 osobom podejrzanym o rekrutowanie do PI, członkostwo w tej organizacji i walkę w jej szeregach. Tak duża liczba osób podejrzanych o działalność terrorystyczną powoduje jednak, że Francja, pomimo aktywnej polityki antyterrorystycznej, staje się priorytetowym celem ataków także dla weteranów lub sympatyków PI, niezwiązanych ze strukturą odpowiedzialną za niedawne zamachy w Paryżu i Brukseli.

Wnioski. Zagrożenie terroryzmem ze strony radykalnych islamistów w Europie ma złożony charakter. Jego pierwszym elementem jest groźba przeprowadzenia kolejnych zamachów bezpośrednio przez osłabioną, ale wciąż niebezpieczną belgijsko-francuską strukturę PI, natomiast drugim – powracający z Syrii do Europy byli zagraniczni bojownicy-weterani PI i innych organizacji terrorystycznych. Sprzężenie tych dwóch czynników powoduje, że najbardziej prawdopodobne są kolejne zamachy w Belgii i Francji, gdzie funkcjonują jeszcze resztki grup terrorystów atakujących wcześniej Paryż i Brukselę, a jednocześnie liczba weteranów PI jest bardzo duża. Następnymi celami mogą stać się Niemcy, Szwecja i Wielka Brytania, z którymi belgijscy i francuscy członkowie PI utrzymywali prawdopodobnie powiązania i które również borykają się z problemem dużej – choć mniejszej w liczbach bezwzględnych – liczby zagranicznych bojowników. Jednak osłabienie europejskiego kontyngentu PI, który poniósł straty w związku z aresztowaniami i zamachami samobójczymi, powoduje, że przygotowywane przez niego ewentualne zamachy raczej nie dorównają skalą tym z ostatnich miesięcy. Podobnie, gdyby zamachów dokonali weterani PI, można przypuszczać, że skala i spektakularność tych ataków będą mniejsze niż tych przeprowadzanych bezpośrednio przez samą organizację.